

Michał M. Kosman

Naród europejski? Wokół koncepcji paneuropejskiej Richarda Coudenhove-Kalergiego

1. Projekt Paneuropy

Krwawe żniwo, jakie zebrała pierwsza wojna światowa, stało się impulsem ku głębokiej historiozoficznej refleksji na temat dotychczasowych dziejów Starego Łądu oraz projekcji politycznej przyszłości Europy i świata. Wojna, stanowiąca bolesne zwieńczenie „długiego wieku dziewniętnastego”, przyniosła przekonanie o nieskuteczności (oczywiście o „nieskuteczności” w tym wypadku można mówić tylko przy założeniu o nadrzędnej wartości pokoju w stosunkach międzynarodowych, co w realistycznym nurcie teorii stosunków międzynarodowych nie jest takie oczywiste) dotychczasowego kształtu relacji pomiędzy głównymi mocarstwami europejskimi, stanowiącego jeszcze refleks uzgodnień kongresu wiedeńskiego. Traumatyczne doświadczenia lat 1914–1918 skutkowały również bujnym rozkwitem nauki o stosunkach międzynarodowych, w której pierwszoplanową rolę zaczęły odgrywać idealistyczny ogląd rzeczywistości międzynarodowej. Jego najważniejszej naówczas inspiracji postrzegano w wilsonowskich wizjach pożądanej architektury politycznej ówczesnego świata. W takiej projekcji rzeczywistości egoistyczne interesy państw i elit (symbolizowane przez niezwykle pejoratywnie definiowaną „tajną dyplomację”) przeciwstawiano interesom społeczeństw, które winny wchodzić w niezależne od rządów interakcje, stanowiące fundament pod budowę wspólnoty ogólnoludzkiej. Praktycznym, instytucjonalnym dziec-

kiem powojennego entuzjastycznego idealizmu stała się Liga Narodów – tyleż ambitny co niedoskonały w ówczesnych realiach, pierwszy w dziejach ludzkości projekt globalnego systemu bezpieczeństwa¹.

W takim duchowym klimacie w głowach ówczesnych myślicieli kiełkowały rozważania nad losami Starego Łądu. Gorzkie doświadczenia kontynentu, który od ponad czterech stuleci – od zarania „kolumbowej ery” zainicjowanej odkryciami geograficznymi wielkiego Genuńczyka – dzierżył stery niezagrożonej supremacji światowej, skłoniły hrabiego Richarda Coudenhove-Kalergiego (1894–1972) do głębszej historiozoficznej ale i prognostycznej refleksji nad Europą. Ten austriacki arystokrata zdawał się być idealnym materiałem na głosiciela idei tolerancji i pokojowej współpracy międzynarodowej. Wpływ na to zapewne miała swoista „predyspozycja genetyczna” – wśród jego antenatów byli Austriacy, Grecy, Polacy, czy też matka Japonka – ale i tradycja wielonarodowej monarchii habsburskiej czy też dom rodzinny (wszak ówczesna arystokracja była najbardziej kosmopolityczną grupą społeczną), przez który przewijali się przedstawiciele różnych nacji, umacniając u Kalergiego poczucie tolerancji, nie dając szans na zakiełkowanie tak silnie w okresie międzywojennym panujących konfliktogennych stereotypów narodowych².

Kalergi zaczął na szerszym forum głosić swe poglądy z początkiem lat dwudziestych. W 1923 r. opublikował swe najsłynniejsze dzieło *Pan-europa*, które wniosło ogromny wkład do dziejów europejskiej myśli politycznej. Przytoczył tamże swą – niezwykle alarmistyczną – ocenę politycznej sytuacji ówczesnej Europy. Owa „diagnoza” – opierając się na określeniach Jerzego Chodorowskiego – stanu chorego kontynentu

¹ Por. S. Burchill, *Liberalizm*, [w:] *Teorie stosunków międzynarodowych*, red. S. Burchill, R. Devetak, A. Linklater, M. Paterson, C. Reus-Smit, J. True, Warszawa 2006, s. 66–70; T. Łoś-Nowak, *Stosunki międzynarodowe: teorie – systemy – uczestnicy*, Wrocław 2000, s. 39–43.

² Biografię Richarda Nicolasa Coudenhove-Kalergiego zob. J. Łukaszewski, *Cel: Europa. Dziewięć esejów o budowniczych jedności europejskiej*, Warszawa 2002, s. 15–47.

uzupełniona została proponowaną „terapią”³, która zdaniem austriackiego hrabiego pozwoliłaby uniknąć całkowitej polityczno-gospodarczo-kulturowej degradacji Europy. Pierwsza wojna światowa jawiła się dlań jako swoista wojna domowa pomiędzy Europejczykami, którzy na własne życzenie sprowokowali redukcję politycznej pozycji kontynentu na scenie globalnej⁴, dzierżąc go od czasów Kolumba (*ergo* od nabrania przez stosunki międzynarodowe globalnego wymiaru) stery światowej hegemonii⁵.

Sam termin „Europa” Kalergi – zarówno w sensie geograficznym jak i kulturowo-politycznym – pojmował w bardzo niekonwencjonalny sposób. „W rzeczywistości nie było i nie ma kontynentu europejskiego, podobnie jak indyjskiego. W obu wypadkach chodzi o duże, mocno zaludnione półwyspy Azji” – pisał w *Die Wiedervereinigung Europas (Ponowne zjednoczenie Europy)*⁶. Z kolei Europa w znaczeniu polityczno-kulturowym jawiła mu się jako przestrzeń rozciągająca się od Polski po Portugalię. Wykluczał z niej zatem Rosję Radziecką/ZSRR. Co więcej – dynamicznie rozwijające się gospodarczo i demograficznie imperium radzieckie postrzegał jako główne zagrożenie dla Europy, jako potencjalnego najeźdźcę, który może w przyszłości położyć kres politycznemu, gospodarczemu i kulturowemu bytowi kontynentu (nawiasem mówiąc silny antykomunizm – obok antynacjonalizmu, antymilitaryzmu i gospodarczego antypro-

³ J. Chodorowski, *Richard Coudenhove-Kalergi i jego doktryna zjednoczenia Europy*, „Przegląd Zachodni” 1984, nr 1, s. 3.

⁴ R. Coudenhove-Kalergi, *Paneuropa*, Wien–Leipzig 1926, s. 11–16. Pierwszy rozdział nosi zresztą znamienny tytuł: *Upadek światowej hegemonii Europy (Der Verfall der europäischen Weltherrschaft)*.

⁵ Trudno nie zgodzić się z taką opinią, czego potwierdzeniem był najbardziej spektakularny przejaw światowej dominacji państw europejskich, czyli system kolonialny. Nie zapominajmy jednak, że europejski monopol (czy może raczej oligopol) na polityczną supremację w świecie, już w XIX w. powoli zaczęły naruszać dwa rodzące się mocarstwa – Stany Zjednoczone i Japonia.

⁶ R. Coudenhove-Kalergi, *Die Wiedervereinigung Europas*, Wien–München 1964, s. 22.

tekcjoniozmu – był jednym z głównych składników paneuropejskiej doktryny Kalergiego)⁷. Drugim państwem, któremu do pewnego stopnia odmawiał „europejskości”, była Wielka Brytania. Pogląd ten uzasadniał po części tradycjami izolacjonistycznymi Londynu, lecz w głównej mierze przywiązywaniem przezeń większej wagi do globalnych powiązań imperialnych, a tym samym marginalnego traktowania więzi europejskich. Oprócz zagrożenia „zewnątrznego” ze strony ZSRR akcentował również zagrożenie „wewnętrzne”, wynikające z braku politycznej jedności kontynentu, petryfikującego konfliktogenny potencjał Europy, wzmocniony – jego zdaniem – postanowieniami traktatu wersalskiego, rodzącymi postawy rewizjonistyczne ze strony Niemiec.

Austriacki arystokrata (po pierwszej wojnie światowej stał się właściwie obywatelem Czechosłowacji) nie ograniczył się do samej – jakże pesymistycznej – oceny sytuacji. Jako antidotum na powyższe zagrożenia uznał utworzenie tytułowej Paneuropy – gospodarczego i politycznego związku państw kontynentu. Kolejnymi krokami na tej drodze winny być: zwołanie konferencji paneuropejskiej grupującej rządy państw kontynentu, zawarcie traktatu gwarantującego graniczne *status quo* (Kalergi, mimo krytycznej oceny traktatu wersalskiego, opowiadał się za jego przestrzeganiem), unia celna jako wstęp do gospodarczego zjednoczenia, wreszcie utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy z własną strukturą polityczno-instytucjonalną⁸.

Kalergi po opublikowaniu *Paneuropy* podjął szereg działań zmierzających do krzewienia idei zjednoczenia kontynentu. Starał się pozyskać dla niej znaczących polityków europejskich, m.in. Tomasza Masaryka, Edouarda Herriota, Aristide’a Brianda czy Gustava Stresemanna. Jednocześnie instytucjonalną podporę na drodze do zdobywania „rządu dusz” stanowić miała powołana przezeń do życia

⁷ R. Coudenhove-Kalergi, *Paneuropa*, s. 49–53. Autor w nawiązaniu do schyłku politycznej samodzielności starożytnych Greków, pokonanych przez zastępy Filipa Macedońskiego, użył wręcz porównania: „Macedonią Europy jest Rosja”.

⁸ Tamże, s. 140–152.

Unia Paneuropejska, organizacja promująca ideę Stanów Zjednoczonych Europy. Jej pierwszy kongres w 1926 r. cechował jeszcze pionierski entuzjazm, jednak kolejne, w latach trzydziestych, zdawały się już tracić pierwotny impet. Narastający po 1929 r. światowy kryzys gospodarczy, kryzys demokracji w Europie, umacnianie nacjonalizmów i okrzepnięcie totalitaryzmów niemieckiego i radzieckiego utworzyły mieszaną okoliczności promującą dezintegracyjny charakter stosunków europejskich, przenosząc tym samym naówczas idee zjednoczenia Europy w sferę utopii politycznej.

2. Koncepcja narodu europejskiego

Lektura *Paneuropy* pozwala – zwłaszcza z perspektywy czasu – docenić erudycję i przenikliwość Kalergiego, który dość trafnie przewidział niebezpieczeństwa grożące Europie i wyzwania, jakie się przed nią pojawiły (ostrzeżenia przed nową wojną, relatywny upadek znaczenia Europy na rzecz Stanów Zjednoczonych i ZSRR – obu przyszłym supermocarstwom i ich pozycji poświęcił osobne rozdziały). Postanowił tym samym wesprzeć argumentację na rzecz Stanów Zjednoczonych Europy niezwykle doniosłym argumentem, którym było postawienie tezy o **narodzie europejskim**. W warunkach ówczesnej Europy, w której w wyniku zawirowań burzliwych pierwszych dwóch dekad XX stulecia pojawiło się kilkanaście nowych państw, *a priori* budowanych w oparciu o kryterium etniczne – *ergo* myślenie polityczne na kontynencie naznaczone zostało silnym paradygmatem narodowym, był to z pewnością akt wielkiej odwagi badawczej.

Teza o narodzie europejskim musiała stanąć w kolizji z ideą narodów państwowych Europy lat dwudziestych, dlatego też podstawą argumentacji Kalergiego była negacja wspólnoty pochodzenia narodów państwowych. „Po licznych wędrówkach ludów, które przeżył nasz kontynent, nie może być już w Europie czystych ras. Wszystkie ludy Europy (może z wyjątkiem Islandczyków) są narodami mieszanymi”

– pisał austriacki arystokrata⁹. Jednocześnie nie przeczył istnieniu narodów europejskich (państwowych), jednak narody owe nie były dlań **wspólnotą krwi** (*Blutgemeinschaft*) a więc wspólnotą pochodzenia, lecz **wspólnotą duchową** (*Geistesgemeinschaft*). Jedność narodów opierała się w jego przekonaniu nie tyle na wspólnych przodkach, co wspólnych „nauczycielach” – ludziach, „którzy za pomocą języka, religii, sztuki i polityki przetwarzają lud, do którego duchowo należą. (...) Narody powstają z wzajemnych relacji pomiędzy utalentowanymi ludami a ich wielkimi jednostkami (...) są zatem wspólnotami pomiędzy wielkimi ludźmi i ich ludami”¹⁰, ich spoiwem jest także kult bohaterów, wspólne obyczaje, opowieści, pieśni itp., przeważnie grupują się także wokół wspólnego języka. Tu jednak twórca ruchu paneuropejskiego wysunął istotne zastrzeżenie, opierające się na poglądzie, iż niekiedy wspólnota historyczna bądź religijna jest silniejsza aniżeli językowa. Wsparł się przykładem Irlandczyków (mających poczucie odrębności – zwłaszcza z uwagi na kryterium religijne – od Anglików, mimo że wielu z nich język angielski traktuje jako mowę ojczystą), Chorwatów (stawiających na pierwszym planie wspólnotę religijną i żywiących poczucie odrębności wobec Serbów, mimo łączącego ich z nimi wspólnego języka), z drugiej zaś strony Szwajcarów żywiących silne poczucie wspólnoty narodowej, z którym nie kolidują różnice językowe. Niekiedy bowiem wspólnota kulturowa, mimo odrębności językowych, może prowadzić do ukształtowania świadomości narodowej – kolejnymi przykładami takiego procesu w ocenie Kallergiego były Chiny i Indie.

Coudenhove, sięgając swymi rozważaniami w głąb dziejów kontynentu, wyraził przekonanie o niezwykle silnym poczuciu wspólnoty narodów chrześcijańskich w Europie średniowiecznej. Początek końca tego zjawiska przyniosła reformacja i dalsze procesy pogłębiające

⁹ Tamże, s. 123. Jedną z pozostałości tych procesów, dowodzącą ogromnego wymieszania etnicznego, są – zdaniem autora *Paneuropy* – noszone przez przedstawicieli danego narodu nazwiska, charakterystyczne raczej dla innych nacji.

¹⁰ Tamże, s. 126.

duchową dezintegrację kontynentu – zwłaszcza powstawanie narodowych literatur i szkolnictwa. „Szkoła, literatura i prasa to organy nowoczesnego narodu”¹¹ – pisał autor *Paneuropy*. Nie dziwi zatem jego pogląd o roli uniwersytetów jako centrów życia narodowego.

Jako jedno z głównych niebezpieczeństw dla jedności i pokoju kontynentu Coudenhove wskazał zjawisko narodowego szowinizmu (*Chauvinismus*), wyrażającego się w pogardzie dla innych narodów i nieuzasadnionym przewartościowywaniu własnej nacji¹². Źródłem szowinizmu dopatrywał się w ograniczonym wykształceniu jego nosicieli – wiedza literacka szowinisty ograniczać się miała tylko do dzieł własnej narodowej literatury, znajomości wyłącznie własnych bohaterów itp. Niewiedzę o duchowych dokonaniach sąsiadów uznawał przy tym znakomitą pożywką dla demagogii i pogłębiania konfliktogennych stereotypów. A przecież – uważał Coudenhove – narodowe kultury stanowią elementy jednej wielkiej kultury europejskiej, opartej na chrześcijańsko-helleńskim fundamencie. Droga do uświadomienia tego faktu wiedzie przez edukację, przez zapoznawanie się z kulturowym dorobkiem innych narodów i naukę języków obcych. „Tak samo jak my mówimy o narodzie indyjskim czy chińskim, mimo że tamte ludy mówią wieloma różnymi językami – podobnie Chińczycy i Indusi mają prawo nas określać jako naród europejski. (...) Europa kulturowo jest znacznie bardziej jednolita, niż Indie”¹³ – uważał Kalergi. Jej spoiwem jest wspólna historia, której źródłem doszukiwał się w starożytnym Rzymie, wędrówkach ludów, później zaś naznaczyły ją wspólne kolektywne doświadczenia – papieństwo, feudalizm, renesans, humanizm, reformacja i kontrreformacja, absolutyzm i oświecenie, parlamentaryzm, industrializacja, nacjonalizm i socjalizm. Współcześnie zaś – twierdził hrabia – Europejczyków charakteryzuje podobień-

¹¹ Tamże, s. 128.

¹² Kalergi przywołał przykłady autostereotypów narodowych – i tak np. Francuzi określają się jako *Grande Nation*, Włosi jako spadkobiercy imperium rzymskiego, Niemcy – *der wahre Kulturvolk*.

¹³ R. Coudenhove-Kalergi, *Paneuropa...*, s. 131–132.

stwo stylu życia, poglądów na kwestie etyczne, funkcjonowanie rodziny, obyczajowość itp., różnice językowe zaś przy tym wszystkim są czynnikiem drugoplanowym. Coudenhove porównywał zresztą ówczesną tożsamość narodową z silną niegdyś w każdej jednostce tożsamością religijną, zarówno w pozytywnych (treści humanistyczne) jak i negatywnych (fanatyzm) aspektach. Wyraził niezwykle odważny pogląd, iż „tak jak dziś religia, tak jutro narodowość stanie się prywatną sprawą każdego człowieka”¹⁴. Tak jak doszło do rozdziału Kościoła od państwa, tak również Kalergi przewidywał przyszły rozdział narodu od państwa. Puentą powyższych rozważań jest pogląd, iż europejska jedność kulturowa uprawnia do sformułowaniu tezy o **narodzie europejskim**. Towarzystwo mu przekonanie, iż zwolennicy jedności europejskiej muszą łączyć się ponad podziałami granicznymi, że ich tożsamość europejska jest silniejsza niż przywiązanie do własnych państw. Zmianym wyrazem tej opinii są słowa zawarte w *Manifestie Paneuropejskim* jego autorstwa z 1 maja 1924 r.: „W walce o Paneuropę role są tak podzielone, aby niemieccy paneuropejczycy zwalczali tylko niemieckich antyeuropejczyków – zaś francuscy paneuropejczycy francuskich antyeuropejczyków. Każda inna taktyka przyniesie więcej szkód niż korzyści i powiększy szowinizm, zamiast go zmniejszać”¹⁵.

Kalergi był oczywiście świadom przeszkód na drodze do jedności europejskiej, jakie niesie ze sobą głęboki językowy a zwłaszcza polityczny podział przywołanego przezeń narodu europejskiego. Nawiązywał w tym aspekcie do niezwykle drażliwej w okresie międzywojennym kwestii granic państwowych. Wyraził mianowicie pogląd, że niemożliwe jest wytyczenie granic **sprawiedliwych**, każdy naród ma bowiem na ten temat własny punkt widzenia, patrząc na kwestię granic wieloaspektowo (granice językowe, granice geograficzno-strategiczne, granice historyczne) realne są natomiast granice **stabilne**.

¹⁴ Tamże, s. 136.

¹⁵ R. Coudenhove-Kalergi, *Die Wiedervereinigung...*, s. 80 (*Manifest Europejski*, s. 67–81).

Za konieczny warunek owej stabilności postrzega solidną ochronę mniejszości narodowych. Na dłuższą metę jedynym rozsądnym rozwiązaniem będzie nie przesuwanie, lecz zniesienie granic państwowych (mimo że – jak wspomniano wcześniej – na chwilę bieżącą opowiadał się za przestrzeganiem traktatu wersalskiego, także w kwestii stałości granic).

Okupacja Europy przez hitlerowskie Niemcy zmusiła Kalgiego do emigracji, początkowo do Szwajcarii, później USA. Przychylnie nastawienie (lub co najmniej okazywane zrozumienie) tego obywatela byłych Austro-Węgier wobec niemieckiego poczucia krzywdy w rezultacie postanowień traktatu wersalskiego w czasach Republiki Weimarskiej zjednywało mu sympatię części tamtejszych polityków, zwłaszcza wieloletniego ministra spraw zagranicznych Gustawa Stresemanna. Jednak antynacjonalistyczne i filosemickie akcenty doktryny Kalgiego po dojściu hitlerowców do władzy w 1933 r. i narodziny totalitaryzmu w Niemczech musiały uczynić go jednym z głównych wrogów III Rzeszy. Powrót do Europy w 1946 r. zaowocował dalszą aktywnością organizacyjną (m.in. utworzenie Europejskiej Unii Parlamentarnej) i intelektualną. Jednak – podobnie jak w okresie międzywojennym – sfera decyzyjna o sprawach europejskich należała do polityków, nie do ideologów, za jakiego można uznać Coudenhove'a. Z tą jednak różnicą, że w czasach Brianda, Herriota, Stresemanna czy Masaryka, państwa kontynentu pielęgnowały swą suwerenność w oparciu o pierwszoplanową kategorię interesu narodowego, natomiast po doświadczeniach drugiej wojny czołowi politycy zachodnioeuropejscy – Schuman, Adenauer, de Gasperi, Spaak, Beyen – dojrzeli do decyzji o częściowej cesji suwerennych praw narodowych na rzecz rodzących się Wspólnot Europejskich (nie rezygnując bynajmniej z dbałości o „interes narodowy”, jednak stopniowo go redukując na rzecz „interesu europejskiego” w imię zachowania pokoju w zachodniej Europie)¹⁶.

¹⁶ Gotowość do redukcji eksponowania interesu narodowego w sześciu państwach Wspólnot (Francja, RFN, Włochy, Holandia, Belgia, Luksemburg) była oczy-

Coudenhove powróciwszy na Stary Kontynent nie zaniedbał działalności pisarsko-intelektualnej. W 1953 r. opublikował jedno z ważniejszych w swym dorobku dzieł – *Die europäische Nation (Naród europejski)*. Powtórzył i rozwinął główne tezy dotyczące tytułowego zagadnienia, jakie trzy dekady wcześniej zawarł w *Panurope*, wzbogacając je o nowe wątki i bogate refleksje historiozoficzne. Podtrzymał założenie o wspólnocie kulturowej Europejczyków, której kres przynieść miała reformacja a pogłębiła ten proces rewolucja francuska niosąc ze sobą kolejną falę nacjonalizmu, utrzymującą się do drugiej wojny światowej. Katalizatorem tego procesu był schyłek znaczenia tradycyjnie kosmopolitycznej arystokracji i wzrost politycznego znaczenia mieszczaństwa, które było nośnikiem nacjonalizmu. Jedną z przyczyn tego procesu Kalergi dopatrywał się w upowszechnieniu obowiązku szkolnego, dalekiego jednak – jego zdaniem – od doskonałości, eksponującego bowiem wiedzę na temat wyłącznie narodowych historii i kultur. Taki model edukacyjny tworzył ludzi „na wpół wykształconych, którzy od dzieciństwa znali tylko historię własnego narodu (...) ale nie mieli pojęcia o wielkich ludziach i osiągnięciach ich sąsiadów. Uczyli się zafalszowanej historii świata i nabierali przekonania, że ich naród maszeruje na czele ludzkości”. I zaraz dodawał: „Najlepszym lekarstwem na narodową mnię wielkości byłoby niezafalszowane nauczanie historii w szkołach

wiście zróżnicowana. Zjawisko to najdalej było posunięte w RFN, która w epoce Adenauera prawie wyeliminowała to pojęcie z języka polityki elit rządzących, zdecydowanie akcentując „interes europejski” (objawiało się to m.in. zepchnięciem problemu zjednoczenia Niemiec na dalszy plan w polityce zagranicznej rządzących chadeków, choć z drugiej strony dla opozycyjnej SPD przez długi czas był to cel pierwszoplanowy). Zjawisko to było w pełni zrozumiałe, biorąc pod uwagę ograniczoną suwerenność RFN, która popadłszy w stan swoistej powojennej ekspiacji prowadziła politykę samoograniczania na arenie międzynarodowej, dążąc do odzyskania zaufania partnerów zachodnioeuropejskich po zbrodniach III Rzeszy. Na drugim biegunie umieścić należałoby Francję, która „reanimowała” znaczenie terminu suwerenności państwowej, nadając Wspólnocie – zwłaszcza od czasów de Gaulle’a – bardziej międzyrządowy charakter, kosztem tendencji ponadnarodowej.

powszechnych¹⁷. Bardzo efektywnie w tym kontekście wyglądało porównanie Europy do wielkiego rozłożystego drzewa, stanowiącego jeden naród, którego nie dostrzegają nacjonałiści widzący tylko pojedyncze gałęzie, bowiem niedoskonałe wykształcenie nie pozwala im dojrzeć wspólnych europejskich korzeni i pnia. Wsparciem założenia o narodzie europejskim stało się również przekonanie o wspólnocie losów dziejowych Europy (oddzielanej w tym kontekście od sygnalizowanej wcześniej wspólnoty kulturowej). Argumentacja Kalergiego miała charakter głównie negatywny – ową wspólnotę pozwalały konsolidować w głównej mierze zagrożenia zewnętrzne. Autor przywołał kilkunastowiekowe zmagania z islamem, który – w jego przekonaniu – stanowił główne zagrożenie dla cywilizacji europejskiej. „Przeciwko temu zagrożeniu walczone na Bałkanach, w Europie Środkowej, Hiszpanii, na Sycylii, w południowej Francji i południowych Włoszech, Palestynie, Syrii, Egipcie i Tunisie” – pisał¹⁸. Szczególnym wyrazem wspólnych zmagania były wyprawy krzyżowe. Okres pomiędzy wiedeńską wiktoria z 1683 r., która odepchnęła Turków od bram Europy (pomijając oczywiście Bałkany) aż do powstania ZSRR, uważał za czasy najbardziej sprzyjające globalnej ekspansji niezagrażonych z zewnątrz Europejczyków. Podobną rolę zewnętrznego „motywatora” – jak dawniej islam – dla procesów konsolidacji Europy powinien stanowić Związek Radziecki, zmierzający do podporządkowania sobie kontynentu, drążąc państwa europejskie także niejako od wewnątrz, za pośrednictwem miejscowych partii komunistycznych. Jak widać, opinia Kalergiego na ten temat od napisania *Paneuropoy* nie uległa zmianie, co więcej, zimna wojna zdawała się potwierdzać jego dotychczasowe prognozy i utwierdzać go w przekonaniu o radzieckim zagrożeniu, podobnym do niegdysiejszego islamskiego. Jego przeniknięcie atmosferą bipolarnego układu sił potwierdzało pragmatyczne przekonanie

¹⁷ R. Coudenrove-Kalergi, *Naród europejski*, tłum. A. Piskozub i M. Urbanowicz, Toruń 2000, s. 20–21.

¹⁸ Tamże, s. 28.

o konieczności oparcia się Europy na sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi, stanowiącymi jedyne gwaranta jej bezpieczeństwa (pamiętajmy, że *Naród europejski* został po raz pierwszy wydany w 1953 r.). Nie ma w tym momencie mowy o żadnej odrębnej „europejskiej drodze”, niezależnej od supermocarstw, charakterystycznej dla gaullizmu, który za kilka lat miał w przeogromnej mierze wpłynąć na kierunki integracji zachodnioeuropejskiej. Abstrahując jednak od owych politycznych konotacji, doświadczenia amerykańskie przytaczał jako pewnego rodzaju wzorzec w budowaniu potęgi gospodarczej. „Dopóki nie istnieje żaden duży rynek wewnętrzny dla europejskiego przemysłu i rolnictwa, tak długo produkcja jest zależna od taryf celnych sąsiednich państw. Ameryka stoi dziś, pod względem przemysłu, na samym szczycie, ponieważ może, w ramach swych ogromnych rynków wewnętrznych, uzyskać dzięki produkcji masowej relatywnie wysokie dochody przy relatywnie niskich cenach. Europa mogłaby uczynić to samo, gdyby obniżyła cła wewnętrzne i przestawiła swoją gospodarkę na produkcję masową”¹⁹. Swoją drogą docenić należy przenikliwość Kalergiego, który pisał te słowa na kilka lat przed powstaniem EWG.

3. Z dzisiejszej perspektywy

Wątki dotyczące narodu europejskiego stanowią jeden z najbardziej podatnych na osąd krytyczny składników doktryny paneuropejskiej. Sam Coudenhove już w ciągu najbliższej dekady od opublikowania *Narodu europejskiego* zdawał się uświadamiać sobie utopijny naówczas charakter tego postulatu. W wydanym w 1964 r. *Die Wiedervereinigung Europas* przyznawał: „W znacznej większości Europejczycy pozostali nacjonalistami. Popierają oni europejską myśl zjednoczeniową tak długo, dopóki nie dzieje się to kosztem ich własnego narodu. Jeśli jednak dochodzi do konfliktu pomiędzy interesami narodowymi

¹⁹ Tamże, s. 31.

a kontynentalnymi, ich serce opowiada się za narodem”. Zaraz jednak dodawał: „Liczba prawdziwych europejskich patriotów jest dość mała. Pociuszające jest jednak to, że wzrasta, przede wszystkim w obrębie młodego pokolenia. Pewnego dnia, gdy ta młoda generacja obejmie kluczowe stanowiska w rządach i gospodarce, owa mniejszość stanie się większością. Dopiero to pokolenie przekształci europejski związek państw w prawdziwe Stany Zjednoczone Europy”²⁰.

Powyższe słowa świadczą o tym, iż optymizm co do szans ukształtowania czegoś na wzór europejskiego patriotyzmu nie opuszczał Kalergiego, mimo uświadomienia sobie wyraźnej przewagi myślenia w kategoriach narodowych nad europejskimi. Dostrzegał również pozytywne przekształcenia świadomościowe, wyrażające się w przekonaniu, iż „gros nacjonalistów ostatecznie pojęło, że wszystkie wojny pomiędzy Europejczykami są wojnami domowymi, które nie służą interesom własnego narodu, lecz prowadzą do jego upadku”²¹. Lektura *Die Wiedervereinigung Europas* dowodzi wyraźnej ewolucji poglądów Kalergiego i przyjęcia przezeń perspektywy opartej w większym stopniu na realistycznej obserwacji powojennej zachodniej Europy – wkraczającej na drogę gospodarczej integracji, ale nierozsadzającej przy tym dotychczasowych tożsamości narodowych. Kalergi dokonał próby pogodzenia obu tendencji, wyrażając pogląd, iż myśl paneuropejska jest do pogodzenia z „nieagresywnym i niehegemonistycznym nacjonalizmem”.

Patrząc z dalszej perspektywy czasowej trudno nie zauważyć, iż koncepcja budowy (ponownego odrodzenia?) narodu europejskiego była projektem tyleż ambitnym, co mało realnym, przynajmniej za życia autora *Panewropy*. Jak zauważył Stanisław Sulowski, po drugiej wojnie światowej pośród „wielu polityków i uczonych zapanowało (...) chyba przesadne poczucie pewności, że proces integracji europejskiej

²⁰ R. Coudenhove-Kalergi, *Die Wiedervereinigung Europas*, Wien-München 1964, s. 57–58.

²¹ Tamże, s. 60.

nie pozostawi państwu narodowemu większych szans na przetrwanie. Uważano, że integracja europejska zapowiada koniec państwa narodowego²². Nawet, jeżeli przekonanie takie nie było żywione przez dominującą część elit, to stanowiło ono wyraz pewnego trendu, jaki pojawił się wówczas w zachodnioeuropejskim myśleniu politycznym, bliskiego pojmowaniu politycznej konstrukcji zjednoczonej Europy w kategoriach federacyjnych. Jeszcze w czasie powstawania *Narodu europejskiego* w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych trend ten zdawał się być stosunkowo silny, zaś batalia pomiędzy tendencjami federacyjnymi a konfederacyjnymi nie była jeszcze rozstrzygnięta. Jednak już dziesięć lat później, w chwili pisania *Ponownego zjednoczenia Europy*, Coudenhove był już znacznie bogatszy w doświadczenia płynące z obserwacji procesów politycznych zachodniej Europy. Ówczesna Szóstka miała już wtedy za sobą storpedowaną przez Francję w 1954 r. próbę zbudowania wspólnoty obronnej i politycznej, zaś głównym lokatorem Pałacu Elizejskiego był Charles de Gaulle, uosabiający ideę Europy narodów, Europy współpracujących z sobą, ale jednak silnych, suwerennych państw. W tych okolicznościach złudzenia co do wykreowania w nieodległej perspektywie wspólnej świadomości europejskiej (czy raczej powrotu do niej, jak uważał Coudenhove) musiały ulec rozwianiu.

Nie zmienia to faktu, iż znaczna część założeń i wniosków paneuropejskiej doktryny Kalergiego, także w sferze koncepcji narodu europejskiego, niosła ze sobą wiele trafnych, inspirujących spostrzeżeń. Z drugiej zaś strony wiele przytaczanych argumentów grzeszy nadmierną powierzchownością i nadinterpretacją. Tak jest zwłaszcza w przypadku przekonania o europejskiej wspólnotie losów dziejowych, którą – jak wcześniej sygnalizowano – sprowadził w zasadzie do tysiącletnich (VII–XVII w.) zmagania z islamem, traktując je jako sprawę łączącą wszystkich Europejczyków. Krytycznie odniósł się do

²² S. Sulowski, *Państwo narodowe w procesie integracji europejskiej*, [w:] *Integracja europejska. Wstęp*, red. K. A. Wojtaszczyk, Warszawa 2006, s. 68.

tego zagadnienia Jerzy Chodorowski, twierdząc że „owa walka z islamem nie może być uznana za przejaw wspólnoty dziejów narodów europejskich, gdyż prowadzona była w różnym czasie, przez różne narody, w różnych miejscach i w różnym nasileniu”²³. Istotnie, trudno zakwestionować opinię cytowanego autora, iż wojny polsko-tureckie nie budziły poczucia zagrożenia w Hiszpanii, podobnie jak wcześniejsze zmagania władców hiszpańskich z Arabami nie budziły w Polsce większego zainteresowania. Stąd też trudno mówić o integrującym dla Europejczyków wpływie konfliktów ze światem islamu. Podobnie kontrowersyjnie i nietrafnie z dzisiejszego punktu widzenia prezentuje się pogląd o ZSRR – przytaczany wśród kilku przykładów państw wielonarodowych – jako związku republik połączonych wspólnym patriotyzmem, wspólnym nacjonalizmem, poczuciu wspólnoty losów, kultury, światopoglądu i stylu życia²⁴.

Pomimo niedoskonałości doktryny paneuropejskiej, jej główne przesłanie jest czytelne: „Czy ludy europejskie są sobie wzajemnie sympatyczne, czy też nie: muszą trzymać się razem, jeśli chcą przetrwać dwudziesty wiek” – pisał Kalergi²⁵. Z dzisiejszej perspektywy, w dobie „kurczenia się” świata, narastania zjawiska współzależności, wyrastania nowych potęg, trudniejszych warunków globalnej konkurencji w aspekcie politycznym, gospodarczym, społecznym czy kulturowym, moglibyśmy dodać: Europa powinna trzymać się razem, aby liczyć się w świecie w dwudziestym pierwszym wieku. Czy warunkiem tego musi być budowa „narodu europejskiego”, czy może wystarczy współdziałanie w oparciu o współpracę narodów zamieszkujących suwerenne państwa? Na dzień dzisiejszy i w wyobraźalnej perspektywie ta pierwsza opcja wydaje się być mało realna, *ergo* Europa – jeśli chce uniknąć postępującej degradacji swej pozycji na arenie globalnej – jest skazana na kooperację suwerennych państw. Obecnie tożsamo-

²³ J. Chodorowski, *Osoba ludzka w doktrynie i praktyce europejskich wspólnot gospodarczych*, Poznań 1990, s. 109.

²⁴ R. Coudenhove-Kalergi, *Naród europejski...*, s. 15.

²⁵ Tamże, s. 31.

ści narodowe wydają się być w Europie niezagrażone, opinia Kaleriego wyrażona w latach sześćdziesiątych o dominacji tożsamości narodowych nad europejską jest ciągle aktualna, zaś jego ówczesne prośstwo dotyczące umacniania się tożsamości europejskiej w oparciu o młode pokolenie okazało się – mówiąc eufemistycznie – nadmiernie optymistyczne. Trudno dziś wśród czołowych polityków europejskich znaleźć osobę kwestionującą potrzebę istnienia państw narodowych, podobnie rysuje się sytuacja w bardziej egalitarnym wymiarze. Utożsamianie się z własnym narodem i państwem ma bowiem utrwaloną tradycję, zaś identyfikacja z Europą (Unią Europejską) jest dla jednostki albo kwestią drugorzędą, albo nawet nieistniejącą.

Nie oznacza to jednak, iż wykreowanie się poczucia identyfikacji z Europą jest niemożliwa w dalszej przyszłości. Trudności antycypacji kierunków rozwoju procesów społecznych w XXI-wiecznym świecie, a zwłaszcza ich tempo, pozwalają rysować rozmaite scenariusze. Wyzwania polityczne, gospodarcze, społeczne czy – szczególnie istotne w kontekście naszych rozważań – demograficzne, mogą pchnąć Stary Kontynent zarówno w kierunku petryfikacji poczucia więzi narodowych czy nawet nacjonalizmu w negatywnym znaczeniu tego słowa²⁶, ale nie można z drugiej strony całkowicie wykluczyć szans na umacnianie tożsamości europejskiej. To drugie wydaje się jednak mniej prawdopodobne, choć pewnym krokiem w tym kierunku byłoby ostateczne przyjęcie w jakimś kształcie pozostającego na razie w stanie zawieszenia (w fazie refleksji) traktatu konstytucyjnego, odrzuconego przez Francuzów i Holendrów wiosną 2005 r. O słabości tendencji „europejskiej” świadczy jednak opór wielu unijnych polityków i społeczeństw przed samym terminem „konstytucja”. Z drugiej jednak strony czy „globalna wioska”, która staje się coraz bardziej „globalna”, nie będzie sprzyjać osłabianiu przywiązania do własnych ko-

²⁶ Na temat kategorii narodu zob. A. Chodubski, *Jednostka, naród, państwo*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki, Lublin 2002, s. 135–180.

rzeni, a przynajmniej budowie różnych tożsamości – lokalnej, narodowej, europejskiej, czy może nawet – popuszczając nieco wodze futurystycznej woltyżerki – globalnej? Jeśli na chwilę obecną jednostka może być nosicielem niekolidujących ze sobą patriotyzmu lokalnego i jednocześnie narodowo-państwowego, to wydaje się, iż nie można wykluczyć dołączenia do nich kiedyś tożsamości europejskiej. Będzie to jednak zależało – jak wcześniej wspomniano – od kierunków wielopłaszczyznowo pojmowanej ewolucji sytuacji w Europie i na świecie, zwłaszcza w najbliższym sąsiedztwie Starego Łądu, jaka będzie miała wpływ na kształt kultury polityczno-społecznej, a w konsekwencji sposobu budowania tożsamości mieszkańców Europy. Obserwacja zjawisk polityczno-społecznych pozwala niestety zauważyć, iż wszelkiego rodzaju mobilizację społeczną, w tym i kreowanie określonej tożsamości, łatwiej przeprowadzić wokół motywacji negatywnej, w opozycji do kogoś lub czegoś (jakiejś grupy społecznej, sąsiedniego narodu, itp.) – i z takich pokus często cynicznie korzystają politycy. Stosunkowo wysoki jednak poziom kultury politycznej w Unii Europejskiej – organizacji państw o głębokich tradycjach demokratycznych (zwłaszcza w „starej” Unii), wytworzył mechanizmy obronne przeciwko takim zagrożeniom. Niemniej jednak obserwowany w ostatnich latach wzrost znaczenia ksenofobicznych ugrupowań politycznych w Europie przypomina o ciągłej potrzebie rozniesania i podtrzymywania płomienia tolerancji i wzajemnego zrozumienia, które są warunkiem stabilnych i pokojowych stosunków międzynarodowych. Bez względu na krytyczny osąd niektórych elementów doktryny Coudenhove-Kalergiego, zwłaszcza nazbyt oderwanych od rzeczywistości i jej misjonarskich niekiedy skłonności, jego apel o jedność europejską, w takim czy innym kształcie, w obliczu wyzwań stojących przed Starym Kontynentem jest jak najbardziej aktualny.

